ROZMAITOŚCI.

Zaleski.

Nro. 21. dnia 26. Maia 1824.

BELOMIRA.

(Powieść azyiatycka.)

Stróny harmoniynéy arfy trącone śliczną ręką Belomiry wydały czarowne tony, dźwięk ich głośny powtórzyły uśpione echa pogodnéy nocy, aż wolniéy słabnieie, niknie głos ich daleki, i iuż ie więcéy nie naśladuią swawolne echa; miłe tony usnęły na strónach, ręka mistrzyni została na nich bez poruszenia, i aż po chwili spadła bezsilnie na piękne iéy łono; myśl smutna zaięła iéy duszę, ciężkie westchnienie zakończyło harmoniią. — I czemuż mieszkańców dobroczynnéy ziemi dotyka tak mocno los zawistny! Czemu ich życie nie może być tak wesołe, iak iest codzienny wschód ich słońca! wtedy nie mogłyby mu wyrównać ni melodyyne pienia naszego słowika, ni drogich marzeń uroczne nadzieie.

Czemuż, kiedy wszystkie stworzenia swobodne prowadzą życie, kiedy słońce dobroczynne ochrania wdzięki ich bogate, ludzie tylko maią być przedmiotem niedoli! Ta ziemia, którą mądrość Boga piérwszemu człowiekowi nadała, zdaie się, że powinnaby być tak przyiemną, iżby walczyć trzeba o nią z roskoszą. — Lecz niestety! iuż stał się iéy niegodnym piérwszy nasz oyciec, a dzieci iego są współuczestnikami wielkiego przewinienia. Belomira doświadcza teraz téy niedoli, ona tak iest nieszczęśliwą, iakby w burzliwéy nocy wydało ią matki łono — próżno wzywa ią sen łagodny, próżno skwar dziennego słońca zapowiąda miłe wytchnienie, iéy nieszczęścia spoczynku nie znaią!

Dni dopiéro kilka, iak Amilar, przedmiot nayczulszéy miłości opuścił swoią oyczyznę, a iuż ta krótka chwila wiekiem się stała Belomirze.

O iakże długo żyć ieszcze musi w smętném oczekiwaniu! bo Amilar opuścił swoią ziemię dla nabycia sławy i uczonych wiadomości.

Zapewne nie tak łatwo byłby się rozłączył z swoią ulubioną; powab wyższego rozumu słabym był dla niego pociągiem; czuł ón, że tylko na łonie Belomiry serce iego kształcić się może, że ta miłość powabna zedrze zasłonę z natury, a ón iéy siłą potrafi zgłębiać koranu taiemnice i iego przepisy. Wynurzył ón wprawdzie te myśli Bertydowi, wyznał, że miłość do Belomiry przymusza go do tych próźb, że nie ważyłby się nigdy sprzeciwić woli swoiego Pana i dobroczyńcy. Ta szczérość młodziana dotknęła mocno starego Bertyda, »Takążto« rzekł do niego »odbiéram wdzięczność za moie starania! Ja, com ciebie wychował, com dla ciebie przez litość i łzy konaiącego oyca, drugim stał się oycem, takież odbiéram przywiązanie! Czyż poznanie obyczaiów obcych ludów nie iest dla ciebie żadną ponętą? maszże tu gnuśnieć i przepędzać lata młode, lata sławy chciwe w ospałéy roskoszy! Nie obudziłaż się w tobie zazdrość na czyny bohatérskie twych ziomków, których oręż wiarę Mahometa w dalekie rozniósł strony!« Te wyrazy zmusiły Amilara do milczenia, uczuł ón mocno potęgę słów starego Bertyda, a miła wróżba, że ręka Belomiry będzie nagrodą ie-

)(

go męstwa, skłoniła go być posłusznym woli starca. Z radością przycisnął go Bertyd do siebie i pobłogosławił iego zamiarom.

Lecz nie to kazało Bertydowi wysłać go w obce kraie, uważał ón miłość iego do piękney Belmiry; uważał iéy wzaiemność, i tę nierówność urodzenia, która dumie lub przesądowi naywyższą iest przeszkodą. Choć Amilar wyznał bez obawy swą miłość do Belomiry, choć to wyznanie śmiertelnie uraziło Bertyda, nie wydał ón iednak żadnych oznaków gniewu. Starzec doświadczony, czuł mocno tę prawdę, że im większe przeszkody w miłości, więcey wdzięków iéy nadaią, i że tylko powolność i czas zagoić mogą niebezpieczne rany.

I mogłaż Belomira tak być oboiętną na iego rozstanie! Gdyby iéy prożby złączyły się z prożbami kochanka, możeby dumna Bertyda dusza uległa rozczuleniu. Lecz Belomira nie znała ieszcze udręczeń, iéy dusza nie mogła sobie przedstawić, aby rozłączenie na czas krótki tyle kosztować mogło, wiedziała tylko, że w iego powrocie słodszych będzie doznawała uczuć. — Aż ią opuścił Amilar, aż szybki okręt zniknął z iéy oczów, wtedy dopiéro uczuła siłę rozłączenia, wtedy iéy oczy łza zrosiła. Próżno oskarza Amilara, próżno sobie wyrzuty czyni, że tak pogodną twarzą, że wyrazami dowcipu i wesołości pożegnała kochanka.

»Lecz ieszcze nie wszystko stracone!« Tak sobie wyobraża stęskniona dziewica, »ieszcze Amilar nie stanął na placu boiu, gdzie nadobna sława zakrywa swoią szatą okropne widowiska, i pokazuie bohatérowi nieśmiertelne wawrzyny, śpieszmy więc do oyca, niech wyszle w pogoń okręty, niech na znak bratniego wystrzału zarzucona kotwica zatrzyma ich okręt; ona sama wsiędzie do wodnego powozu, ona wróci z nim na łono oyca, i powié mu bez wahania, że milszy iest pokóy iéy duszy, niż iego zwycięztwa, że ón swą sławę możeby życiem kochanki opłacić musiał« — Bo czuła w téy chwili, że w takim smutku długo trwać nie można; »lub ieżeli oyca wola zmienną być nie może, niech kochanek odbierze od niéy czułém weyrzeniem zaręczenie stałéy miłości, to go ochroni od innych powabów, to uczyni ią spokoyną.« Temi zaięta myślami, które gwałtownie w serce się przelewały, bieży do oyca, błaga, wyznaie mu swą miłość, lecz Bertyd iest niewzruszony, z uśmiéchem, wesołą twarzą pociesza swoią córkę, choć w duszy iego wrą uczucia litości i żalu; i możeby się iuż był nakłonił, lecz właśnie wraża mu się to stałe postanowienie: »Amilar nie będzie nigdy mężem Belomiry« i iuż wszelkie uczucia zgasły w iego duszy. Ani go piękność klęczącéy, któréy łza śliczna w czaruiącém oku pierś tyrana zmiękcza, i czucie niewieście nadaie, ani dźwięcznego głosu brzmienie, który odświeża lata zgrzybiałe przypomnieniem dawno iuż zgasłych słodyczy, nie mogły na nim wymódz zgodnego z córką pragnienia; czuie ón, że piękności i czystym życzeniom odmówić nie wolno, bo iuż nigdy więcéy nie wzniesie swéy prożby, i pozbawi nas chwili lubego zachwycenia. Nawet mu do tego czucia nie przeszkadza oyca imię, wszak ón nie tchnie namiętną miłością, przeięty iedynie prawdą, że Belomira iest urokiem piękności. Tę prawdę uznawał każdy, który ią tylko uyrzał; gdyby nawet nie miał żadnego czucia, gdyby dusza martwą była na wyraz piękności, widok Belomiry wzniósłby iego duszę, i rzekłby z zachwyceniem: »Belomira iest urokiem piękności. Gdyby Belomira żyła za czasów Mahometa, pewnieby ten prorok miłością dla niéy przeięty, iéy tylko oddany, nakazał pod duszy zbawieniem iednę tylko mieć żonę, a po iéy utracie żyć samotnie i rozpaczać całe swoie życie.« Temi prawdy przeięty był pod ten czas Bertyd stary, iego dusza poiła się szczęściem, i tylko ta myśl, że córce odmówić musiał, przeszkadzała do zupełnego uniesienia. Próżno pociesza strapioną, próżno dla niéy zabawy wy-

myśla; ona wtedy tylko byłaby wesołą, gdyby naydroższy Amilar wrócił z niebezpiecznéy wyprawy. Właśnie i teraz w cichéy nocy przebywa w ogrodzie bez żadnego pocieszenia. Arfa leży przy niéy niedbale, iéy myśli zgodne są z ciszą nocy, teraz odpoczywa iéy dusza po ciężkim smutku. — Wszystko iest spokoyne, tylko trawki arfą przyciścione wznosząc się zwolna uderzaią w czułe strony, i przerywaią ponure milczenie.

Po takiéy zabawie wraca Belomira do domu, i dopiéro po rzęsném łez wylaniu usnąć może.

Tak schodziły iéy dnie naysmutnieysze, gdyby nie częste listy Amilara pisane do iéy oyca, nie przeżyłaby pewnie iuż upłynionych sześć miesięcy; każdy wyraz Amilara dowodził wielki postęp iego światła, i niczém niezachwianą miłość do Belomiry. To było pocieszeniem iéy ciérpień, to miłą nadzieią przyszłego szczęścia, tysiąc razy tworzyła sobie w niemiłém ich wykładaniu przykre uczucia i znowu następne wyrazy okrywały ią rumieńcem za to podeyrzenie, i tak długo ie odczytywała, aż łzy radości zatarły listu wyrazu. Ta córki miłość niezachwiana, ta stałość młodziana dręczyły duszę Bertyda. »Jego zamysły nie wiodą się, córka powinna była dotąd zapomnieć Amilara, powinna była iuż uszczęśliwić iakiego młodego Wezyra.« Lecz starzec nową karmi się nadzieią. Już czterdzieści razy odmienił się xiężyc, Amilar żadnéy o sobie nie daie wiadości. »Gdyby zginął, westchnąłbym po iego stracie. O! Jego śmierć smutkiem byłaby dla mnie! Lecz Belomira byłaby żoną iakiego młodego Wezyra.« — Te uwagi pocieszały iego przykre domysły, ale Belomiry smutek zawsze wzrastaiący niespokoynym go czyni, lęka się o iéy życie! Kochanka przeczuwa więcéy, niż śmierć swego lubego; ona lęka się iego niestałości.

Przeczucia kochanki nie zawsze są mylne. — Amilar iuż się zachwiał! — Głosem sławy zagrzany, mniéy pamiętał o swéy Belomirze, wtedy tylko, gdy po trudnym odpoczywał boiu, cieszył się w myślach, że dla swoiéy kochanki trudne zbiera plony, że dla niey sławą okryty, wróci na łono pokoiu; wtedy nie pozna starzec Amilara, z spokoynego młodzieńca bohatér! O iakże wielka przemiana! Wtedy ón uniesiony opowiadaniem pięknych czynów i wysokiego Baszy dostoieństwa, przyciśnie go do łona iak syna, iako zięcia kochanego. Lecz to długie milczenie! Osadzona nieprzyiacioły naymilsza droga, osłabiła iego duszę, chęć sławy i iéy laury iuż mu niemało odięły miłości. Po ukończonéy woynie, gdy był spokoynieyszy, gdy tylko widok pięknéy Belomiry mógł odświeżyć iego przywiązanie, w téy chwili poznaie młodą Orenę.

Gdyby nie zdradliwe Oreny spoyrzenia, gdyby nie ta niewinność czarowna! Byłby ón pewnie dochował wierności swéy kochance; lecz gdy po trudach dusza spoczywa, tak iest drażliwe uczucie, że łatwo przylgnie do przyiaznéy istoty. — Orena iuż go kochała, gdy ieszcze był wierny swoiéy Belomirze, i ta miłość Oreny oderwała go od Belomiry; bo miłość własna tak się przyiemnie uśmiecha, że za iéy pociągiem biegnie sam nawet bohatér. Amilar był w naywyższém uniesieniu, uczucia Oreny cisnęły się do duszy iego, w tem omamieniu przerywa nareszcie długie milczenie. Bertyd ma odebrać wkrótce list iego. Jakieżto iest pismo! Pismo roskoszy i zachwycenia. — Lecz gdy go przeczyta nieszczęsna Belomira! gdy długie ciérpienie przerwie ból dotkliwy! — Niczem nie są uwagi dla serca rozognionego, one były tak słabe w iego sercu, iak promień xiężyca w piorunowéy chmurze.

O iakże łatwy, iak słodki był początek niedoli! Lecz iéy postęp nader iest smutny, a koniec — okropną przepaścią. O straszne zdarzenie! List Amilara piérwéy się dostał w ręce Belomiry; z drżeniem łamie pieczęć, nie zważa, że słuszny gniéw oyca dotknąć ią powi-

)(2

nien; »gdyby i życie poświęcić! Jego przywiązanie słodko mi zawrze powieki, ieżeli zaś wiarołomny, dla kogoż żyć będę!« Jak błyskawica przeleciały te uwagi w iéy duszy, iuż czyta wyrazy upragnionego listu: »Woyna krwawa przeciw Persom przecięła mi wszelką drogę, bym ci kochany oycze mógł donieść o sobie, ta przykra myśl, że iuż dziesięć miesięcy nic nie wiém o tobie i żadnéy wiadomości o sobie dać nie mogłem, wlały w moią duszę męstwo, walczyłem dzielnie, by przeciąć zapory silne; nieprzyiaciel iuż pokonany, a ia wkrótce powrócę na łono kochanego oyca; lecz przyym mię z uczuciem, i nie urażay się, że bez twego zezwolenia może uyrzysz przy moim boku piękną Orenę.« — Na te słowa wypadł list z rąk Belomiry, blednieie i pada na pobliską sofę. — Tak piękny iest narcyz, gdy go kochanek podaie swoiéy ulubionéy, z trwogą przyymuie go kochanka; to było milczące wyznanie miłości, spokoynie przechodzi kwiat w piękne iéy ręce. — Słaby głos nieszczęsnéy gdy padała bezsilnie wzywa oyca, widzi ią w smutném położeniu, widzi list koło niéy i domyśla się wszystkiego; przywraca ią do życia, czyta list, którego wyrazów dawno iuż pragnął, lecz się nie uniósł niemi w téy chwili, boiaźń o córkę trwa ieszcze w iego duszy. Jego uwagi, iego pieszczoty martwe są dla Belomiry; płacz matki nie obudził dziécię wiecznie uspionie. Okropny smutek wstrzymał na chwilę władzę iéy duszy, aż po długiém omamieniu przychodzi do siebie, przyrzeka oycu zapomniéć Amilara, pod warunkiem, że iéy pozwoli oddać się samotności. Uradowany oyciec przychyla się do prośby swoiéy córki, opuszcza ią pełen nieprzyiemnych nadziei. — Teraz Belomira rozważać zaczyna swoie nieszczęścia, teraz dopiéro czuie smutne skutki wesołego rozstania. »On wątpił o moiéy miłości! On był tak pomieszany widząc mię bez żalu, a ia szydziłam z iego posępności!« Te przykre wyrzuty wstrzymały iéy oddech, ięk przerwany rozlegał się po obszérnéy sali, twarz iéy powlekła bladość śmiertelna, oczy iéy pomięszane, zsiniałe usta, ona iest bliska skonania; przybywa oyciec, trzéźwi, przytula do siebie, i dopiéro po długiém staraniu przywołuie do życia.

(Dokończenie nastąpi.)

CO IEST WIELKI ŚWIAT.

Zamiarem towarzyskiego połączenia się ludzi, iest wyższe upoienie zmysłów, umysłu i uczucia, którego człowiek samotnie żyiący nigdyby doznać nie potrafił.

Światem wielkim, światem eleganckim nazywamy towarzyskie społeczeństwa ludzi, co posiadaiąc ukształcenie i maiątek, zdolni są używać tych roskoszy. Za naszych czasów są to nayznacznieysi, nayznakomitsi ludzie.

Kogo zaymuie delikatna zmysłowość, tego płaska zaspokoić nie może; to, co sprawia radość ukształconemu umysłowi, iest nudne i natężaiące dla prostego umysłu; co wygórowane uczucia obraża albo im pochlebia, iest nieczułym przedmiotem dla poziomych istot; i dla tego to, co ostatnich zaspakaia, iest dla piérwszych niedostateczne, a może nawet bolesne sprawia im wrażenie. Ztąd pochodzi ta wielka różnica między towarzystkiemi związkami ludzi, ich obyczaiami, ubiorem, postępkami, zabawami robiącemi naukę z obcowania z ludźmi, tém trudnieyszą do poięcia i wykonania, im wyższe iest ukształcenie towarzystwa.

W saméy istocie domowe schadzki z przyiaciołmi, podług prawdziwego znaczenia tego wyrazu, oprócz tych publiczne zgromadzenia połączone z przepychem, bankietami, widowiskami i zabawami, koiarzącemi naywyższe powaby zmysłów, umysłu i uczucia, spra-

wiaią radość zupełną, iakiéy człowiek potrzebuie dla okazania w świetnych dniach swoiego życia całéy człowieczeństwa natury. Tak postępowano sobie w wiekach średnich, tak żyli nasi oycowie.

Ale żądanie ludzkie coraz bardziéy rozszérza się, coraz więcéy nabiéra rozmaitości. Dawne festyny traciły co chwila właściwą im świetność, nie było iuż więcéy takich związków, które im podobne utworzyćby mogły były; ustały nareszcie zupełnie, i trwaiąc nawet, postradały całkiem charakter towarzyskich zgromadzeń, ograniczaiąc się tylko na życiu towarzyskiém.

Prawa urządzaiące te uroczystości, których umieiętność i troskliwość o ich zachowanie bywała zatrudnieniem różnych osób, zamienione zostały w mnogą ilość małych form i przepisów. Ażeby ie umiéć, tego żądaią wszyscy członkowie społeczeństwa, wszyscy czuwaią nad ich zachowaniem i wymagaią nawet nieiakiéy w ich wykonaniu biegłości.

Ubiory, których męczyzni i kobiéty podczas owych uroczystości używały, były szacownę same z siebie, szacowne pamiątką przodków, przez nich pozyskanych i noszonych, wspomnieniem dawnieyszych uroczystości, na których w tychże samych pokazywano się stroiach; co raz inne ubierano w nie osoby, zawsze się temi samemi wydawały, ale my tę ozdobne stroie, korony, łańcuchy, napierśniki, pierścienie będące posagiem bogatéy córki wieków średnich, zamienili na tuziny sukien, na mody ćwierćroczne, na grzebienie, krzyżyki, branzoletki, fermoary, ridiukile i t. p. które przynaymniéy co lat trzy odmieniane być powinny, byśmy przez nie zawsze w towarzystwach innymi się wydawali. Tym sposobem powab wewnętrznéy wartości, którego nie maią, nagradzamy powabem nowości, chociaż przy piérwszym byłby ten ostatni nie potrzebny.

Petrarch naszego wieku miałby więcéy o czém śpiéwać, iak o sukni różowéy i zielonéy, więcéy, iak o złotéy i śrebrnéy koronie swoiéy Laury, ale zapewne nie powiedziałby tyle słodkiego i czułego o tych przedmiotach, ile nucił Poeta czternastego wieku.

Zabawy zmysłowe, umysłowe i uczucia nie wznoszą się przy naszéy towarzyskości do tak wysokiego szczytu, do którego dochodzą w poiedyńczych wypadkach, lub do których doprowadzić mogą licznieysze zgromadzenia, pysznieysze i obszérnieysze mieysca, wytwornieysze bankiety sprawuiące rozmaitszą i zupełnieyszą rozrywkę. Ale one sprawiaią co raz większe natężenie sił, któreto siły zachęcaią człowieka do połączenia się z ludźmi, co iest zamiarem wspólnym ludziom wszystkim.

Takiemi są nasze towarzystwa, takiemi odziedziczyliśmy ie po przodkach. Zaymuią one ważne mieysce w stosunkach naszego życia.

Lecz czyli takiemi być powinny, o to nikt tu się nie pyta: Sposób myślenia i wyobrażenia iednego człowieka, nie potrafią ie odmienić. Jeden człowiek znieść nie może raz przyiętego i wiele wartości maiącego zwyczaiu, ón może tylko rzucić światło na błędy, albo uważaiąc w lepszém znaczeniu, może ie uślachetnić. My tym ostatnim zatrudnić się chcemy zamiarem.

Jednakże mimo tego wszystkiego, związki towarzyskie maią zawsze swoię dobrą i złą stronę, iak wszystko na téy ziemi, gdzie dzień zwykł następować po nocy, gdzie słońce po mgłach przyświéca, piękna wiosna po przykréy następuie zimie, młodość uprzedza ogołoconą z wdzięków starość. One niszczą wprawdzie cały obrąb naszéy czułości, całą głębokość naszego poięcia, czystość naszych zmysłów. Ale za to urzeczywistniaią nam powszechny węzeł ludzkości, uczą nas przechodzić w istotę drugich nietylko za pomocą fizycznéy poiętności, ale oraz także samodzielną myślą i wolą. Targaią węzły naturalnéy gnusności; strzegą nas przed iednostronnością, wymiarem naszéy własnéy istoty

daią nam uczucie, poznanie i przekonanie o istocie innych. Są zdroiem, do którego wpływaią wszelkie umysłowe skarby narodu, noszące na sobie piętno zasługi każdego człowieka z osobna. Przyzwyczaienie do przyiemnych i wesołych form towarzyskości upięknia miłości i przyiaźni ogniwa. Jest rzeczą ważną, iest rzeczą pożyteczną znać prawa towarzystw, przymioty mogące tymże uczynić zadosyć, iednėm słowem: mieć ton dobry.

CHRZĄSZCZ, BOŻYSZCZE EGIPCYIAN.

Podróż Pana Caillauda odbyta w Libii przynosi nowe naukowe korzyści; szczególniéy te, które w Etyiopii zebrał. Uczemy się poznawać pomniki, których od lat 3000 żaden podróżny nie widział. Na téyże saméy drodze, którą iuż przed nim przechodzili Bruce i Burkhardt, odkrył 80 piramidalnych grobów. Pomiędzy przyrodzono-historycznemi iego wynalazkami, ważne mieysce trzyma odkrycie chrząszcza (*Scarabeus* albo *Atenchus Sacer*), od wyprawy egipskiéy próżno odkryć go usiłowali wszyscy uczeni, a co teraz nie mało przykłada się do wyświecenia historyi. Któżby mógł mniemać, ażeby owad, będący od niepamiętnych czasów przedmiotem czci religiynéy kraiowców, i który stał się powodem tylu badań uczonych, dotychczas wynalezionym być nie mógł? Starożytni zwali go chrząszczem złotym, teraźnieysi mieszkańce czarnym, Caillaud oświadczył się za piérwszemi. Wynalazł go, iednakże nie w Egipcie, ale w Meroe w Etyiopii, a to zupełnie podług opisu Horusa Apolls i Aliana, i to właśnie tak, iak za czasów Sesostrysa, pracuią około budowy iego małéy kuli ziemskiéy. Wizerunek iego noszą ieszcze niewiasty na piersiach. Odkrycie to na pozór tak nic nieznaczące, do ważnych dalszych dostrzeżeń posłużyć może. Okazuie się, iż Egipcyianie przedmiot religiynéy czci swoiéy nie w własnym kraiu mieli, i że właściwie w Etyiopii szukać dopiéro potrzeba klucza do ich historyi. Mnóstwo innych faktów, które nam P. Caillaud opowiada, potwierdzaią to pochodzenie i postęp oświaty w Egipcie. Tak np. znalazł także w Meroe wołu i prawdziwego Ibis, zupełnie zgadzaiącego się z wizerunkami iakie widziemy na egipskich monumentach, chociaż własnemu ich kraiowi są obcemi przedmiotami. Wywiózł ón z sobą z nayglębszéy Etyiopii różne domowe sprzęty, broń i muzykalne narzędzia, będące dziś ieszcze w używaniu u tamecznego ludu, a zupełnie do tych podobne, które znaleziono w grobowcach tebańskich i świątyniach na wspie Philas.

Wędrownik ten nietylko miał do walczenia z przykrościami saméy natury, ale tysiączne intrygi stawały mu ciągle na przeszkodzie w pustyniach libiyskich i starano się go poróżnić z Baszą Izmaelem, ażeby przez to nie odniósł zaszczytu odkrycia starożytnego Meroku. Musiał więc wtedy udać się na powrót do Egiptu dla uzyskania tam nowego firmanu. Przebył ogromną przestrzeń (wynoszącą 500 mil francuzkich) nieutraciwszy bynaymniéy odwagi. Powróciwszy zastał przeciwników swoich tryiumfuiących blisko wsi Mérawi, którą, omamieni podobieństwem nazwiska, mniemali być stolicą Etyiopii. Atoli széroKość i położenie nie zgadzały się z podaniem dawnych. Przebrany potém za Muzułmana, wyprzedził woyska egipskie. Jeograficzna karta Anvilla była iego przewodnikiem w szukaniu stolicy dawnéy Etyiopii, któréy od lat 3000 nikt nie mógł znaleźć. Wdzięczny, wyrył iego nazwisko na piramidzie.

Król nagradzaiąc podięte dla nauk trudy przez P. Caillaud, zaszczycił go krzyżem Legii honorowéy. Wędrownik znacznie rozprzestrzenił wiadomości o północno-wschodniéy Afryce. Podróże Denona, dzieło z rycinami o Egip-

cie *), Hamiltona i Belzoniego, dostatecznie nas wprawdzie oświeciły o stanie starożytnéy oświaty ludów, które niegdyś zaymowały obszérną przestrzeń od Nilu aż do Syeny. Mało iednak wiedzieliśmy o ich religii, obyczaiach i położeniu. Historyia Egiptu pod rządem greckim i rzymskim, wiele wyiaśnioną zostało przez wynalezione napisy. Szampoliona naynowsze odkrycie hieroglifów fenickich potwierdziło mniemanie, 1) że wiele ważnych pomników dopiéro za czasów Lagidów i Cesarzów rzymskich postawiono, 2) że budowę wszystkich świątyń, pałaców i pomników w stylu egipskim podzielić należy na trzy zupełnie oddzielne epoki, co podobnie uznali dway biegli budownicy Huyot i Gau podróżuiąc po Egipcie. Historyia zaś Egiptu pod panowaniem niektórych Królów (Faraonów), obiaśnioną być może przez zrozumienie niezliczonych napisów w hieroglifach będących na wielkich pomnikach w naystarożytnieyszym stylu zbudowanych. Do tego użyto iuż alfabetu fenickich hieroglifów, a między innemi i to odkryto, że właśnie Faraonowie, pod których panowaniem wzniosły się naydawnieysze pomniki Thebów i Egiptu, zbudować kazali większą część świątyń nubiyskich, o których podania PP. Burkhardta, Belzoniego, Huyola i Gau z rysunkami i malownemi widokami dokładniéy nas nauczaią.

*) Opisanie Egiptu (*Description de l'Egipte*).

NAGROBEK TRZPIOTOWI.

Bałamutem i trzpiotem był całe swe życie;
Tu statecznym, lecz oraz martwym go widzicie. —

A. —

WIADOMOSCI
dla towarzyskiego pożycia.

Wezwanie

do wszystkich w Państwie Austryiackiem autorów, ich przyiaciół i krewnych, aby raczyli nadesłać biiografiie onych, w celu umieszczenia takowych: w Austryiackich, uczonych i autorow Lexykonie, który niebawem wydany będzie pr. Dr. Fran. Sartorego, c. k. Rządo. Sekr. i Przełożonego w centralnym wiedeńskim Urzędzie Cenzury książek.

JP. Franciszek Sartori wezwał był przed dwònastu laty w Wiédniu publicznemi pismami autorów w Cesarstwie Austryiackiém, do nadesłania swych biografii i dzieł ich wymienienia, chcąc takowe umieścić w maiącym przez niego być wydanym: Uczonych i autorow Lexykonie, aby uczynił dla Austryi i wieku 19 to, co zrobił Luca dla naszéy Monarchii wieku przeszłego, a Meusel, Ersch i Lindner dla Niemiec.

Liczne uczonych wsparcia w ciągu 12stu lat upłynionych odebrane, przysporzyły pracy; niezmordowany w zbieraniu więcéy iak z tysiąca źrzodeł czerpaiący, zakupieniem lub zamianą znacznych i zupełnych biiografii i onegoż w téy mierze listowanie we wszystkich częściach Państwa Austryiackiego, podniosło znacznie treść dzieła.

Wspomnione dzieło bliskiém iest ukończenia i w ciągu roku bieżącego wyydzie z druku.

Ponawiaiąc owo wezwanie i prośbę o iak nayśpiesznieysze nadesłanie biiografii żyiących lub od r. 1800 zmarłych autorów, to dodaie się ostrzeżenie, że umieszczenie biiografii w dziele blisko ze czterech części złożoném, zawisło od prędszego lub późnieyszego takowéy nadesłania.

Dostateczną wiadomość względem własności tego Lexykonu, onegoż obiętości, rozkładu i zamiaru owych biiografii, znaydzie czytelnik w Archiwum Barona Hormayr Nro. 52. z roku teraźnieyszego 1824.

Przesyłaiący raczą listy frankować, pod napisem: „Do JP. Wydawcy Aust. uczonych i autorow Lexykonu, u Tendlera de Manstein, księgarza w domu Trattnera w Wiédniu, przy wale (*Herrn Herausgeber des Oester. Gelehrten - und Schriftsteller - Lexikon, abzugeben bei Tendler und von Manstein, Buchhändler im Trattnerhofe am Graben zu Wien.*)“

Życzyćby należało, aby to mozolne i pełne zasługi przedsięwzięcie JP. Dr. Sartori i u nas przyzwolenie i wsparcie znalazło, tém bardziey, iż tak użyteczne dzieło każdemu miłośnikowi literatury oyczystéy byłoby pożądane. — Wprawdzie nie zbywa naszemu kraiowi na Uczonych; atoli trzeba się obawiać, iż niektórzy przez wrodzoną skromność nie zechcą swych biiografii ułożyć i takowych szanownemu i pełnemu zasług wydawcy przesłać, przezcoby dzieło to na zupełności utraciło; Z tego powodu wydawca Mnemozyny wszystkich, którzyby téy pracy z iakieybądź przyczyny podiąć nie chcieli, uprasza,

aby *Data* w listach frankowanych nadesłać i onemuż dalsze obrobienie i układ poruczyć raczyli. Co tyczé się tylko autorów żyiących w Galicyi i Bukowinie. Napis: „Do Wydawcy Mnemozyny.“

Z Warszawy. — Dnia 8. b. m. upłynął rok 59ty, iak pierwszy raz Król Stanisław August mianował Kawalerów nowo ustanowionego Orderu S. Stanisława. Tegoż dnia ogłoszone zostały ustawy tegoż orderu; pierwsze obowiązki w tych ustawach wyrażone, były następuiące: Aby Kawalerowie wierność i życzliwość ku Królowi i oyczyznie do śmierci nienaruszoną zachowali; aby ubogich według sposobności wspomagali i niewinnie uciśnionych według możności swoią wspierali mocą, aby w czasie odbierania orderu, 25 czerwonych złotych, co rok zaś 4 czerw. zło. na publiczny Szpital Dzieciątka Jezus każdy z Kawalerów Orderu tego do rąk Jałmużnika oddał. — Był oraz warunek, iż co rok za dusze zmarłych Kawalerów, w iednym z dni oktawy Wszystkich Świętych ma się odbyć żałobne nabożeństwo. — Ubiór galowy Kawalerów tegoż orderu był następuiący: Kontuż biały, obłożony szlakiem litym złotym używanym przy pasach, żupan pąsowy w złote kwiaty, ci zaś, którzy nie nosili ubioru polskiego, mieli suknię wierzchnią białą z takimże szlakiem, a kamizelkę i spodnie pąsowe w złote kwiaty. Téméż postanowieniem obowiązani byli Kawalerowie nosić order na wielkiey wstędzę w dzień 8 Maia, iako w uroczystość orderu i patrona Królestwa Polskiego, tudzież w dnie galowe, iako to: Elekcyi, Koronacyi, Urodzin królews. i t. p. i wszędzie, gdzie Król znaydować się będzie, a iésliby który tego nie dopełnił, złożyć musiał czerwony złoty, dla ubogich, w ręce Jałmużnika.

Z Niemiec. — Między aktorami pewnego Towarzystwa Dramatycznego podróżuiącego w Niemczech, znayduią się 3 osoby maiące osobliwsze zdolności: pierwsze role matek komicznych grywa Panna ułomna, lecz swóy garb tak umie zastosować do roli, iż może być liczoną w rząd wybornych artystek tego rodzaiu. Inny aktor od wielu lat niewidomy na oba oczy, grywa wybornie starców, iest zaś obdarzony tak mocną pamięcią, iż gdy mu 4 razy odczytaią rolę, chociażby naywiększą, iuż ią umie dokładnie. Sufler tego towarzystwa mocno się zaiąka gdy mówi, lecz gdy czyta, wcale się niezaiąkiwa, i iest iednym z naydoskonalszych wspieraczów pamięci aktorów.

Z Włoch. — Strata wybornego Kardynała Consalvi dotąd iest przedmiotem rozmów w towarzystwach ukształconych. Wszyscy zgadzaią się na to, że tak iego cnoty osobiste, iak i umiejętność dyplomatyki na naywiększą zasługuią pochwałę. Przyiaciele iego dla uwiecznienia pamiątki ogłosili subskrypcyią na wybicie medalu, który na iedney stronie mieścić będzie popiersie Kardynała, a na drugiey krótki łaciński napis. Potrzeba wszystkich subskrybentów 500, ieżeli zapłacą po luidorowi. Naysławnieysi w tym rodzaiu artyści Rzymu PP. Girometi i Cerbara maią podać wzory do wyboru.

Dzień 16ty Marca r. b. był tu dniem zasmucaiącym wszystkich czułych ludzi. Nadobna, 17letnia Panna Bathurst, iedna z naypięknieyszych widzianych tutay Angielek, iechała dnia wspomnionego zrana konno po brzegach Trybru wązką ścieżką na przechadzkę, z wujem swoim Jenerałem Lordem Aylmer, i z Posłem francuzkim Xięciem Laval-Montmorency. Trzeci iadący z niemi chciał się do towarzystwa przyłączyć, koń Panny Bathurst płoszy się, staie dęba i tyłem wpada do Tybru. Inni twierdzą, że brzeg na owém mieyscu był podmulony rzeką, i że Panna Bathurst zapadła się z koniem. Koń wypłynął na drugą stronę rzeki, lecz nieszczęśliwa dziewica została się niestety w iey nurtach. Lord Aylmer skoczył za nią, ale nie mógł iéy uratować. Xiążę Laval odchodził prawie od zmysłów, chciał także skoczyć do Tybru, i zaledwie go od tego przedsięwzięcia wstrzymano, któreby się było na nic nie zdało.

Z Francyi. — Gazety francuzkie donoszą nam o rzadkim przykładzie, że ciało ludzkie samo od siebie zapalić się może. „Piotr Reyunteau, ze wsi Leognan leżącéy o mil 2 od Bordeaux, lat 40 maiący, dosyć otyły, trzyźwego temperamentu, kowal z rzemiosła, powracał d. 6: Września r. z. z Bordeaux do domu. Ciepłomierz pokazywał 30° stopni Reaumura, obłoki zagrażały burzą. Gdy o 4téy godzin. po południu o ćwierć mili tylko od domu swoiego był oddalony, uczuł raptownie mocne uderzenie w udzie, przytknął rękę w to mieysce, a w téy chwili palec iego okryty został niebieskawym płomieniem. Naprożno chce go ugasić macaiąc ręką, zapala się i drugi; a gdy rękę przytknął do spodni, i te palić się zaczynaią. Ukléka, kładzie w piasek palącą się rękę, a potém chowa ią do kieszeni, ale zaledwo to uczynił, iuż i kieszeń w płomieniach. Przypadkiem drugą rękę przytknął do piérwszéy, a wnet i ta druga palić się zaczęła. Towarzysząca mu dziewczyna pobiegła do domu i dała o tém znać żonie iego, lecz nim ta wyszła naprzeciw niemu, właśnie powracał ku domowi. Włożył ręce do zimnéy wody, lecz i w wodzie paliły się ieszcze. Zbiegli się sąsiedzi, i dopiéro za ich pomocą ugaszono ogień. Palce miał mocno popieczone, iednak w dniach kilku używaiąc wody wapiennéy, wyzdrowiał zupełnie.

Po każdym koncercie JPani Szymanowskiey danym w Paryżu, wszystkie tameczne dzienniki ponawiaią uwielbiania téy wirtuozki, zgadzaią się powszechnie, iż iéy gra w *Adadzio* powinna służyć za wzór nawet naydoskonalszym fortepiianistom. — D. 20. z. m. wyiechała z Paryża do Londynu. Gazety angielskie donoszą iuż, że przybędzie do stolicy Wielkiey Brytanii, zachęcaiąc lubowników muzyki, aby się zbierali licznie dla słuchania téy utalentowanéy Polki.

Z Dunkierki. — Towarzystwo angielskich i francuzkich aktorów daie tu na iedney scenie, a nawet i iednego wieczora koleią przedstawienia.

Z Szwecyi. — Z Westeras i Epsala donoszą, iż d. 24 Listopada r. z. o godz. 6 wieczorem dało się uczuć na rożnych mieyscach trzęsienie ziemi, w Gasjo-Bruk trwało takowe z nadzwyczaynym łoskotem dziesięć sekund; domowe sprzęty zostały z mieysc swoich ruszone, wprzód zaś była dwugodzinna burza, która wiele drzew powywracała.

Z Grecyi. — Wiele kobiet wyszczególnia się odwagą w woysku greckiem. Między niemi celuie piękna Chaido Suliotka. Na palcach nosi trzy pierścienie, odebrane Turkom, których zabiła w potyczce. Mówią, że gdy mąż iéy trupem położony został, a woysko iego chwiać się zaczęło, porwała za iego oręż, stanęła na czele Greków i odniosła zwycięztwo.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.